GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata na zwyczaynym papierze złp. 12, na francuzkim złp. 15.

Nr 16.

Poiedynczy numer na zwyczaynym papierze gr. 10.

PONIEDZIAŁEK DNIA 19 LIPCA 1830 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumira.

Dzień	godzina	Barometr na 0° R.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
	7	27 8, 795	†12. 4	96	zachodni średni	chmury	
18.	12	„ 8, 713	†18 8	79	południ słaby	pogoda z chmur:	
	3	„ 8, 480	†18. 5	74	wschodni słaby	„ „	
	9	„ 8, 223	†14. 4	90	„ „	pogoda	

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Paryż *d. 7 lipca.* — Dzisieyszy Monitorze zawiera następującą depeszę admirała Duperré do ministra morskiego:

" *Sidi - Feruch d* 30 *czerwca.* W czoray odebrałem przez telegraf następujące od woyska doniesienie: " Jesteśmy panami górujących nad cesarskim zamkiem wzgorzów i zdobyliśmy 25 oblężniczych dział. „ — Dodany przezemnie naczelnemu wodzowi sztabowy officer od marynarki, donosi mi dziś rano: " Mogę WPanu potwierdzić udzieloną wczoray wiadomość; dziś zaczynamy opasywać zamek cesarski. Konsulowie znayduią się pod opieką straży francuzkiey i tureckiey na zewnętrznym posterunku. Donoszą oni, iż w Algierze wielkie panuje zamieszanie. „ — *Dopis.* Przybyły tey chwili na okręcie *Provence* jenerał-intendent woyska, stwierdza powyższe doniesienia. „ —

W tymże Monitorze czytamy jeszcze następujące szczegóły z prywatnych listów: "Spodziewamy się niezawodnie w końcu tego tygodnia postąpić pod sam Algier. Turcy rozwiną bezwątpienia przed murami miasta całe swoie męztwo, na którém, zapewnić mogę, że im wcale niezbywa. Jeden z nich miał tyle śmiałości, że podczas nayżywszey walki zatknął na bateryach naszych chorągiew algierską; lecz drogo tey zuchwałości przypłacił, bo stojący na parapecie officer artylleryi, odciął mu pałaszem głowę. Jeden z naszych woltyżerów, przyniósł dziś rano do główney kwatery sztandar naczelnika jazdy nieprzyjacielskiey, który w uporczywéy walce sam na sam temuż officerowi odebrał. — Obóz nasz od dni kilku ma postać afrykańską. Arabowie przychodzą do nas często, odwiedzać poymanych swych przyjaciół; jeden z nich odwiedza tu codziennie ranionego swojego syna, i bierze z sobą na powrót odezwę w języku arabskim, którą ziomkom swoim rozdaje. — Co rano wywieszanych jest na pikach wiele takowych odezw, po które przyjeżdzają Bedui-

ni. — Wielbłądy czynią już transportową służbę. — Upał nie jest tu większy jak w połudnıowey Francyi, i nie mieliśmy nad 25 stopni większego. — Wiatr morski studzi powietrze; ranki i wieczory są tu przedziwne, nocy atoli powiększey części wilgotne i zimne. — Całe prawie woysko chroni się pod namioty, przednia straż stoi pod zabranemi nieprzyjacielowi. Reszta żołnierzy stoi w polu pod szałaszami z gałęzi. — Wszędzie znayduje się dobra woda; oprócz studzien i fontann odkryli żołnierze przedziwne źródła, kopiąc kilka stóp wgłąb piasku ku brzegowi morza — Mówią, że przepysny namiot agi, będzie królowi do Paryża przesłany; ma on 60 stóp długosci a 30 szerokości, z czerwoney wełnianey materyi, z zielonem poszyciem nadzwyczayney piękności. — Żołnierze nasi jadają teraz z garków tureckich, a piją z wielkich dzbanów służących im do mleka. „

Pierwszy numer Dziennika *Sztafetta Algierska* zawiera oprócz już wiadomych rzeczy, co następuje: — " Obóz nasz pod Staoneli napełniony jest zdobyczami na nieprzyjacielu; wszyscy nasi żołnierze zaopatrzeni są wszelkiego gatunku potrzebami; niektórzy sypiają nawet na kobiercach tureckich. Garderoba znakomitszych turków dostała się w moc naszych woltyżerów, którzy co bogatsze rzeczy sprzedają wyższym woyskowym. Przepyszne złotem i jedwabiem poszywane lub z złotey materyi kaftany, są teraz wykwintnym ubiorem w woysku naszem. Wszyscy pragną nabycia arabskich chałatów, dla okrywania się w nocy. Są to płaszcze wykwintnego i wygodnego kroju, z nader miękkiey i delikatney materyi, które tey zimy może w Paryżu wniydą w modę. „ —

Podług tymczasowych doniesień, wybory departamentowe, chociaż nie wypadną tak pomyślnie dla liberalistów, jak w okręgach, będą wszelako daleko licznieysze, niż w r. 1827.

Jeden z dzienników tuteyszych donosi: "W skutku odbytych w Paryżu narad względem wyboru nowego monarchy greckiego, wysłany wczoray został z ministerstwa spraw zagranicznych goniec do Grecyi, z uwiadomieniem hr. Capodistrias o tym wyborze. „

Dziennik *Figaro* umieszcza ciągle polityczne żarty: " Tegorocznie lato, (mowi on), jest bardzo słotne, a powietrze prawdziwie ministrowskie. Lecz niechay jeszcze więcey deszczów pada, żaden przecież nie obmyje do czysta ministerstwa Polıniaka.

Madryd *d. 24 czerwca.* — Jutro powróci tu Dwór. — Onegdaysza gazeta tuteysza ogłosiła wyrok królewski z d. 1 b. m. stanowiący, że woysko, wraz z gwardyą królewską i ochotnikami, strażą nadbrzeżną i graniczną, tudzież żołnierzami celnemi nie ma używać innych mundurów i sprzętów wojennych jak tylko z materyi w kraju robionych. — Minister skarbowy i osoby, z któremi się naradza, pracują nieustannie nad przywróceniem ile możności kredytu publicznego.

Brygadyer Latapie został dziś przez policyą uwięziony. — Rozpuszczone niedawno wieści o spisku przeciw naszemu ministeryum, okazały się zupełnie zmyślone.

Niemcy *d. 12 lipca.* — Wieść o zmianie ministrów w Paryżu miała w Frankforcie nad Menem wielki wpływ na papiery publiczne, które znacznie się podniosły. Gazeta zaś Lipska donosi pod d. 10 b. m. że przez nadzwyczayną sposobność nadeszła tam dnia poprzedzającego z Paryża wiadomość, iż wszyscy ministrowie d. 5 lipca złożyli swoje urzędy.

Listy o Oycowie.

Dokonczenie

LISTU VI. (*)

Zaledwie przestępuję próg chaty, dla odbycia miłey wędrówki, zaledwie rzucę okiem w tę stronę, którą sobie wybrałem za przedmiot moich dalszych opisów, kiedy Woytowa skała zdaje się na mnie wołać jeszcze o podal, że ją dziesiąty rok zostawiam w tęsknem oczekiwaniu rozczulającey wspominki, która jey to nazwisko nadała. Tu niegdyś miłość dwoyga nieszczęśliwych kochanków, długi czas ukrywała wzajemne swe płomienie przed okrucieństwem i dumą. — Czystsza od kryształów Prądnika, nadobna tey niziny dziewica, sławne pięknością Dorotka z Toporczyków na *Pieskowey Skale*, jedney z nayznakomitszych swojego czasu rodzin polskich, pokochała młodego rycerza, Jana Woytczyka z Oblekonia, któremu waleczność w bojach, — i uratowanie od śmierci jednego ze stryjów Dorotki, zrobiły przystęp w dumne progi jey oyca; ale ubóstwo i niewiele znaczące imie przodków, wieczną stanowiło różnicę. — Nieszczęśliwa, przysięgła sobie przecież, mimo pogróżek oyca i braci swoich, a nawet niewdzięcznego stryja, bydź wierną i stałą dla kochanego Jana, gdyby nawet i życiem przypłacić tego miała. — Pewnego dnia Dorotka nagle znikła! — Wszystko co tylko żyło w zamku *Pieskowey Skały*, wszystko rozpierzchło się na wszystkie strony, w pogoń za biedną dziewczyną... — ale daremne śledztwa, — daremne wyszukiwania; — znikła, jak gdyby w ziemię się zapadła. —

Grayże mi gray
Jasieńku móy;
Krówkę puść w gay
A dudki stróy.
Do mnie Jasieńku do mnie spiesz,
Otrzyj mi łeski, w smutku ciesz;
Kiedyś ty przy mnie Jasiu móy
Życie za jeden uśmiech twóy! —
Grayże nam gray
Jasieńku nasz
Krówkę puść w gay
Na mleczną pasz.
Otrzyi nam łezki, uśmierz ból,
Do serca twego biedne tul;
Lecz ty tak smutno dzisiay grasz,
Bo nas już dwoje sierot masz.
Przestań już grać
Jasienku móy,
Dziecie chce spać,
Idź krówkę dóy.
Jak się obudzi mały Jaś
Pragnienie jego mlekiem zgaś;
Nasze ukoi czysty zdróy;
Biedni my biedni Jasiu móy! —

W takim to stanie obopólney niedoli, już trzeci rok w nędzney lepiance pod tą skałą ukrytey, żyli nieszczęśni kochankowie, przybrawszy na siebie postać okolicznych pasterzy; pielęgnuiąc niewinny owoc swey miłości, który wszystkie cierpienia im osładzał; kiedy pewney burzliwey nocy, kilkunastu zbroynych siepaczy napadło ich zacisze. Zbro-

---

* *W zeszło czwartkowey gazecie Nr. 7 zakradły się do pierwszey połowy tego listu następujące omyłki, które należy tak sprostować:*

Na karcie 27 w przedziałce 2 w wierszu 11 i 12 zamiast naypospępsze — *czytay* nayposępnieysze; — *na karcie 28 w przedziałce 1 w wierszu 13 od dołu, zamiast* otwieram go, *czytay:* otwieram ją, — *tamże w wierszu 2 od dołu, zamiast:* samowolność. *czytay:* samotność.

Na teyże 28 karcie w przedziałce 2 w wierszu 17 od góry, zamiast: chmur zawiać mglistych, *czytay:* chmur zawiei mglistych; *tamże w wierszu 2 od dołu zamiast:* jak są niziny, *czytay:* jak są te niziny. *P. R.*

ni. — Wielbłądy czynią już transportową służbę. — Upał nie jest tu większy jak w południowey Francyi, i nie mieliśmy nad 25 stopni większego. — Wiatr morski studzi powietrze; ranki i wieczory są tu przedziwne, nocy atoli powiększey części wilgotne i zimne. — Całe prawie woysko chroni się pod namioty, przednia straż stoi pod zabranemi nieprzyjacielowi. Reszta żołnierzy stoi w polu pod szałaszami z gałęzi. — Wszędzie znayduje się dobra woda; oprócz studzien i fontann odkryli żołnierze przedziwne źródła, kopiąc kilka stòp wgłąb piasku ku brzegowi morza — Mówią, że przepysny namiòt agi, będzie królowi do Paryża przesłany; ma on 60 stóp długosci a 30 szerokości, z czerwoney wełnianey materyi, z zielonèm poszyciem nadzwyczayney piękności. — Żołnierze nasi jadają teraz z garków tureckich, a piją z wielkich dzbanów służących im do mleka. „

Pierwszy numer Dziennika *Sztafetta Algierska* zawiera oprócz już wiadomych rzeczy, co następuje:— "Obóz nasz pod Staoneli napełniony jest zdobyczami na nieprzyjacielu; wszyscy nasi żołnierze zaopatrzeni są wszelkiego gatunku potrzebami; niektórzy sypiają nawet na kobiercach tureckich. Garderoba poznakomitszych turków dostała się w moc naszych woltyżerów, którzy co bogatsze rzeczy sprzedają wyższym woyskowym. Przepyszne złotem i jedwabiem poszywane lub z złotey materyi kaftany, są teraz wykwintnym ubiorem w woysku naszem. Wszyscy pragną nabycia arabskich chałatów, dla okrywania się w nocy. Są to płaszcze wykwintnego i wygodnego kroju, z nader miękkiey i delikatney materyi, które tey zimy może w Paryżu wniydą w modę. „ —

Podług tymczasowych doniesień, wybory departamentowe, chociaż nie wypadną tak pomyślnie dla liberalistów, jak w okręgach, będą wszelako daleko licznieysze, niż w r. 1827.

Jeden z dzienników tuteyszych donosi: "W skutku odbytych w Paryżu narad względem wyboru nowego monarchy greckiego, wysłany wczoray został z ministerstwa spraw zagranicznych goniec do Grecyi, z uwiadomieniem hr. Capodistrias o tym wyborze. „

Dziennik *Figaro* umieszcza ciągle polityczne żarty: "Tegorocznie lato, (mowi on), jest bardzo słotne, a powietrze prawdziwie ministrowskie. Lecz niechay jeszcze więcey deszczów pada, żaden przecież nie obmyje do czysta ministerstwa Polniaka.

Madryd *d. 24 czerwca.* — Jutro powróci tu Dwór. — Onegdaysza gazeta tuteysza ogłosiła wyrok krolewski z d. 1 b. m. stanowiący, że woysko, wraz z gwardyą królewską i ochotnikami, strażą nadbrzeżną i graniczną, tudzież żołnierzami celnemi niema używać innych mundurów i sprzętów wojennych jak tylko z materyi w kraju robionych. — Minister skarbowy i osoby, z ktoremi się naradza, pracują nieustannie nad przywróceniem ile możności kredytu publicznego.

Brygadyer Latapie został dziś przez policyą uwięziony. — Rozpuszczone niedawno wieści o spisku przeciw naszemu ministeryum, okazały się zupełnie zmyślone.

Niemcy *d. 12 lipca.* — Wieść o zmianie ministrów w Paryżu miała w Frankforforcie nad Menem wielki wpływ na papiery publiczne, które znacznie się podniosły. Gazeta zaś Lipska donosi pod d. 10 b. m. że przez nadzwyczayną sposobność nadeszła tam dnia poprzedzającego z Paryża wiadomość, iż wszyscy ministrowie d. 5 lipca złożyli swoje urzędy.

Listy o Oycowie.

Dokonczenie

LISTU VI. (*)

Zaledwie przestępuję próg chaty, dla odbycia miłey wędrówki, zaledwie rzucę okiem w tę stronę, którą sobie wybrałem za przedmiot moich dalszych opisów, kiedy Woytowa skała zdaje się na mnie wołać jeszcze o podal, że ją dziesiąty rok zostawiam w tęsknem oczekiwaniu rozczulającey wspominki, która jey to nazwisko nadała. Tu niegdyś miłość dwoyga nieszczęśliwych kochanków, długi czas ukrywała wzajemne swe płomienie przed okrucieństwem i dumą. — Czystsza od kryształów Prądnika, nadobna tey niziny dziewica, sławne pięknością Dorotka z Toporczyków na *Pieskowey Skale*, jedney z nayznakomitszych swojego czasu rodzin polskich, pokochała młodego rycerza, Jana Woytczyka z Oblekonia, któremu waleczność w bojach,— i uratowanie od śmierci jednego ze stryjów Dorotki, zrobiły przystęp w dumne progi jey oyca; ale ubóstwo i niewiele znaczące imie przodków, wieczną stanowiło różnicę. — Nieszczęśliwa, przysięgła sobie przecież, mimo pogróżek oyca i braci swoich, a nawet niewdzięcznego stryja, bydź wierną i stałą dla kochanego Jana, gdyby nawet i życiem przypłacić tego miała. — Pewnego dnia Dorotka nagle znikła! — Wszystko co tylko żyło w zamku *Pieskowey Skały*, wszystko rozpierzchło się na wszystkie strony, w pogoń za biedną dziewczyną... — ale daremne śledztwa,— daremne wyszukiwania; — znikła, jak gdyby w ziemię się zapadła. —

Grayże mi gray
Jasieńku móy;
Krówkę puść w gay
A dudki stróy.
Do mnie Jasieńku do mnie spiesz,
Otrzyj mi łeski, w smutku ciesz;
Kiedyś ty przy mnie Jasiu móy
Życie za jeden uśmiech twóy! —
Grayże nam gray
Jasieńku nasz
Krówkę puść w gay
Na mleczną pasz.
Otrzyi nam łezki, uśmierz bòl,
Do serca twego biedne tul;
Lecz ty tak smutno dzisiay grasz,
Bo nas już dwoje sierot masz.
Przestań już grać
Jasienku móy,
Dziécie chce spać,
Idź krówkę dóy.
Jak się obudzi mały Jaś
Pragnienie jego mlekiem zgaś;
Nasze ukoi czysty zdróy;
Biedni my biedni Jasiu móy! —

W takim to stanie obopólney niedoli, już trzeci rok w nędzney lepiance pod tą skałą ukrytey, żyli nieszczęśni kochankowie, przybrawszy na siebie postać okolicznych pasterzy; pielęgnując niewinny owoc swey miłości, który wszystkie cierpienia im osładzał; kiedy pewney burzliwey nocy, kilkunastu zbroynych siepaczy napadło ich zacisze. Zbro-

---

* *W zeszło czwartkowey gazecie Nr. 7 zakradły się do pierwszey połowy tego listu następujące omyłki, które należy tak sprostować:*

Na karcie 27 *w przedziałce* 2 *w wierszu* 11 *i* 12 *zamiast* nayposępsze — *czytay* nayposępnieysze; — *na karcie* 28 *w przedziałce* 1 *w wierszu* 13 *od dołu, zamiast* otwieram go, *czytay:* otwieram ją, — *tamże w wierszu* 2 *od dołu, zamiast:* samowolność, *czytay:* samotność.

Na teyże 28 *karcie w przedziałce* 2 *w wierszu* 17 *od góry, zamiast:* chmur zawiać mglistych, *czytay:* chmur zawiei mglistych: *tamże w wierszu* 2 *od dołu zamiast:* jak są niziny, *czytay:* jak są te niziny. *P. R.*

dniarze ci nasadzeni od mściwey rodziny Toporczyków, rzucili się z wściekłością na Woytczyka i w morderczey walce, którey kilku z nich padło ofiarą, odebrawszy mu życie, i utopiwszy zbóycze żelazo w piersiach małey dzieciny; porwali biedną Dorotkę i zawlekli do zamku Pieskowey Skały, gdzie nieszczęsna ofiara nierozważney miłości, do bezdenney jamy wtrącona; na umorzenie głodem, potępiona wyrokiem własnego oyca, zakończyła smutne dni swoje. — Długi czas, cień Dorotki błąkał się po tych ustroniach wyśpiewując żałośnie:

Biedni my biedni, Jasiu móy!

a skale tey, od imienia Woytczyka, dostało się nazwisko Woytowey. —

Nie bez ciężkiego westchnienia opuściłem to mieysce. — Los nieszczęśliwey Dorotki, odjął mi na kilka godzin myśl swobodną, — muiemałem że już dziś głębiey się niezapuszczę; idąc atoli zbłąkanym krokiem pomimowolnie coraz daley, doszedłem aż do olbrzymiego *Chełmu*. — Opoka ta obudziła mnie z zasępienia; do niey łączą się wspominki narodowe; — imie twoje kochana Polsko, jakiegoż serca nieożywi? —

Zawsze nam o tych losach mile dzwięczą pienia,
Zawsze twoją miłością prawe serce gore;
Ileż łez niewycisną twych przygód wspomnienia,
Ileż krwi niepłynęło w skonu twego porę? —
Dziś wskrzeszona dobrocią północy Trajana,
Osłupiasz świat zdziwiony wschodem twojey zorzy;
Miałażeś wiecznie umrzeć będąc tak kochana?
Nie; już mnie więcey twoja przyszłość niezatrwoży;
Tyś północy przedmurze, — północ twoja ściana, —
Polsko żyjesz! któreż cię echo niepowtórzy?

Podobieństwo jest, że imie Chełmu dostało się tey skale od własnego jey szczytu. — Ma ona bowiem postać majestatyczną rycerza w zielony płaszcz aksamitny przyodzianego; gdyż część jey tylna, jest cudney barwy mchem porosła, i gęstym lasem pokryta; — wierzchołek zaś nieco odosobniony, wieńczą dębu i jodły krzewia, nakształt grzebienia przyłbicy; i zdaje się jakoby nasz pierwszy patryarcha, za przybyciem swoim nad czarujące brzegi Wisły:

W żelaznym chełmie, z piersią obnażoną,
Zamiast purpurą, lwią skórą okryty,
Bystry jak piorun, co wież trąca szczyty,
I w skał odwiecznych przedziera się łono,
Oyciec Sarmatów, potomek Scyty;
Sprzykrzywszy sobie krwawe zagony,
Tu w pług zamienił miecze, dziryty,
I chełm swóy złożył na cześć Bellony.

Inne czyni wrażenie na umyśle przychodnia, wewnętrzna część pysznego *Chełmu*; czyli bezdenna prawie pieczara *Królewską* tu nazywana; — imie to, nosi już od pięciu wieków! Między wielu innemi kryjówkami, była ona głównem schronieniem Władysława Łokietka ściganego przez zbóyców, z rozkazu przywłaściciela swey korony Wacława Króla czeskiego. Najeźdźca ten przepłacał nayśmielszych zbrodniarzy, wysełał zbroyne zastępy na wszystkie części kraju, w pogoń za nieszczęsnym tułaczem; — lecz miłość ludu którą Łokietek posiadał, niweczyła wszystkie zamachy wroga! — wierny lud, dopóty przechowywał tu ukochanego monarchę, dopóki nie nastąpiła chwila oswobodzenia kraju z pod przemocy nikczemnego Wacława.